

My, ludzie bez rozumu - łączmy się. Na pohybel radarowej hucpie

- *Ja, człowiek bez rozumu publicznie oświadczam, że jestem przeciwko nadmiernym ograniczeniom prędkości na drodze oraz represjonowaniu kierowców.*
- *Ja, człowiek bez rozumu protestuję przeciwko wprowadzaniu stanu wojennego na drodze, pod przykryciem słusznego celu poprawy bezpieczeństwa. Hucpie radarowej mówię nie.*
- *Ja, człowiek bez rozumu stwierdzam że cała ta zabawa z „programem” służy jedynie legitymizacji kolejnego skoku na kasę kończących swój żywot polityków i miękkiego ich lądowania na ciepłych stołkach.*
- *Ja, człowiek bez rozumu przestrzegam przez socjotechnicznym nadużyciem danych statystycznych oraz argumentacji bez pokrycia, wykorzystywanych dla uzasadnienia dętego dokumentu.*
- *Ja, człowiek bez rozumu dostrzegam otwierane szeroko wrota do „majstrowania w prawie” w celu złupienia społeczeństwa i wyrządzenia znacznej szkody ekonomicznej na niespotykaną skalę.*
- *Ja, człowiek bez rozumu wnioskuję o złożenie wotum nieufności wobec odpowiedzialnych z hucpą radarową.*
- *Ja, człowiek bez rozumu wzywam wszystkich, również nie posiadających rozumu: prawników, dziennikarzy, blogerów, oraz kierowców do samoobrony przed hucpą radarową.*

Na stronie <http://ocenprogrambrd.pl/> zamieszczono publiczną informację na temat projektu walki ze społeczeństwem pod wezwaniem „Tylko człowiek bez rozumu będzie atakował politykę walki z prędkością”. Podoba mi się on do tego stopnia, że niniejszy pamflet stanowi odpowiedź na owo obywatelskie wezwanie. Jako, że ja klasyfikuję się do kategorii ludzi bez rozumu, zamierzam ciągnąć wątek dalej ku uciesze i rozwadze czytelników. Piszę go na mojej stronie, bo przesłanie podobnego tekstu do autorów stanu wojennego na drodze, spowoduje odesłanie go ad kosz, a tak przynajmniej ktoś przeczyta i może dołączy do inicjatywy obywatelskiej.

Żeby nie został posądzony o jakieś niewyraźne intencje, wyjaśniam, że w pluralistycznym społeczeństwie występuje zwykle koalicja rządowa i opozycja. W kwestii programu, który nazywam „hucpą radarową”, jestem w najtwardszej opozycji. Deklaruję się jako przeciwnik, który przejechał swoimi samochodami prawie 1 mln km, trochę głupoty na drodze widział i trochę przeżył, i który w czasie 38 lat nieprzerwanej jazdy, nigdy nie naraził innych uczestników ruchu na szwank.

Zawsze stosuję pragmatyzm w interpretacji przepisów na drodze. Jeżdżę szybko tam, gdzie można i powoli tam, gdzie rzeczywiście potrzeba. Ale to nie znaki i przepisy o tym decydują, ale kontekst chwilowy realnej sytuacji drogowej oraz mój stan psychofizyczny. Uczę się jazdy przez cały czas, głównie bokiem. To powoduje, że maszyna, jaką jest auto, stanowi przedłużenie mojego ciała, a jazda niezbyt wolna może sprawiać przyjemność. Mandatów nie płacę, bo unikam tras, na których je wyłudniają lub na których kierowcy pastwią się nad ruchem, jadąc na przekór sobie samym i innym. Popieram społeczność Yanosik, CB, ostrzegających się wzajemnie kierowców oraz wszelkie jammery, detektory i systemy stealth. Mam szacunek dla policji drogowej i ich pracy. Jestem za likwidacją uprawnień dla straży miejskiej, wiejskiej i nijkajiej, likwidacją GITD oraz ministerstwa infrastruktury.

A teraz do rzeczy. Będzie bajka:

„O czterech takich, co bojówki mołojców-fotografistów tworzyło”

Gdzieś w odległym państwie zwanym Fotolandia, przy kieliszku albo i litrze, spotkało się czterech mężów: Wielki Manipulator Dr No, Gruppenführer Dart Wader, Watażka Stawros Blofeld i Wielki Jałmużnik Wincenty Bida, zawiązując starochińskim zwyczajem „bandę czworga”. Dr No., nowomianowany wielki manipulator przez samego królewicza, musiał się szybko czymś wykazać. Nie szło mu rządzenie poważnymi sprawami, bo brakowało zasobów i tych zewnętrznych, i tych wewnętrznych. Nie mógł się wykazać organizacją bali pałacowych, bo Wielki Jałmużnik na kasie siedział i nic a nic nie chciał oddać na ważne projekty, mogące pomóc manipulatorowi. Stary minister jakoś to wszystko w równowadze trzymał, a lud się nie burzył. Ale Wielki Manipulator przy pomocy swojego siepacza Dart Wadera za skórę ludowi zachodzić zaczął i skargi aż do samego królewicza

docierać poczęły. Teraz przebrała się miarka i sam królewicz zrugał swojego poddanego. Ten zaś, nie chcąc wylecieć z listy płac czeladzi pałacowej, wielkie czyny przedsięwziąć musiał. Wziął się tedy za bezpieczeństwo ruchu w Fotolandii. Temat, jak każdy inny, gdzie można coś medialnego ustrzelić a przy okazji jakiś geszefcik dla swoich popleczników załatwić. A jak do tego dodać jakąś siatkę bojówek, to i własne bezpieczeństwo się poprawi. Trzeba, bowiem dodać, że w Fotolandii złom na porozjeżdżanych traktach się pleni, a nieposłuszni kierowcy mocno przekraczają limity brzydkich zachowań, oj przekraczają. Morale na tym mocno cierpi, bo na tle innych krajów, gdzie wcześniej zbudowano drogi i normalność, statystyki kiepsko wypadają.

Zwołał tedy mędrców na publiczną debatę. Rzeczą dotyczyła ważnej kwestii: jak szybko i dobrze zarobić, żeby się przy tym nie narobić, a dodatkowo otrzymać medale i zaszczyty pałacowe i długo, dobrze się bawić za nie swoje pieniądze. Kwestia nie taka prosta, bo na pierwszy rzut oka widać, że bez czynów zaboru czyjegoś mienia raczej obyć się nie mogło. Oczywistym stało się, że najlepiej w tym celu obłupić społeczeństwo Fotolandii, które i tak już dość udręczone nieporadnością rządu, podatkami i kryzysem nękanie było. Poza tym konieczne było zbudowanie jakiejś trupy klakierów, co ostro w tubę reklamy by pierdnęła, a widoczna się stała na tyle, żeby i sam królewicz dostrzec ją musiał. Zwołano na onczas szewca, krawcową, kilka gospodyń domowych i jeszcze kilku biegłych w temacie na poważną dysputę o bezpieczeństwie na drogach. A po cichu, gdzieś na zapleczu, nasi rządcy wymyślili bojówki mołojców-fotografistów, co ludowi jadącemu fotki by pstrykali, a szef sprzedawał je z paskarskim zyskiem. Przy okazji banda czworga też coś by z tego uszczknęła dla siebie, a parę imprez dla królewicza zmontowała i wszyscy byliby szczęśliwi. Okradziony naród, bo bezpieczniej by mu było (przynajmniej w założeniach); banda czworga bo znów się udał niezły przekręt; królewicz, bo fajne imprezy przy okazji organizowano i gawiedź od polityki odciągnięto. Nowo powstała siatka terrorystyczno-fotograficzna sama się wyżywiła i jeszcze kasę podreperowała.

Nic dziwnego, że poszerzone zebranie bandy czworga rozpoczęło się uroczyste mszą i ucztą na cześć nowej koncepcji, a zaproszono na nią moc tęgich głów, a ważnych oficjeli. Sam Wielki Manipulator przedstawił program, który miał ludowi niezwykle korzyści przynieść i stan jego ducha podbudować zwiększeniem bezpieczeństwa na drodze. Przekupiony biskup kropił na lewo i prawo, wynosząc mądrość opatrności, która teraz czuwać nad niedobrymi kierowcami będzie. I tak przedstawiono program ponadczasowej i ponadnarodowej zgody na dobrowolne samoopodatkowanie się narodu na rzecz centrum fotograficznego pamięci zdechłego kota na powiatowej drodze oraz bezwolne poddanie się władzy bojówkom terrorystyczno-fotograficznego imperium na drogach Fotolandii. Spotkanie przebiegło w miłej i radosnej atmosferze, a całość przeważa zaakceptowano i łupy rozdzielono. Opornych wysłano na konkurencyjne spotkanie ale już bez cateringu. A to wszystko było to tak.

Rzecz Wielki Jątmużnik:

- Nasz kraj od 40 lat leci na deficycie. Koledzy! Co wy na to? Oszukałem już ze trzy razy rencistów, oszukałem biznesmenów, ukradłem funduszom, wykreowałem wynik, oszukałem sojuszników, naciągnąłem frajerów z unii i co? Dalej czarna dziura w budżecie. Ile bym tam nie włożył wszystko szlag trafi, a jak nie trafi, to albo biurokracja zeżre albo rozkradną i przepiją. W dodatku wrogie siły nie chcą dobrowolnie ani płacić ani pożyczać. Kogo tu jeszcze można okraść? A nawet jeżeli się znajdzie frajer, to jak? Na ręce ostatnimi czasy patrzą.

Temat podjął Dart Wader.

- A moich mołojców to nikt nie lubi, a w dodatku się z nas śmieją, że jesteśmy tępi i niedouczeni. Traktują nas jak pasożytów społecznych. Chamstwo spluwa w naszym kierunku. Kobiety na nas patrzeć nie chcą, a w pracy jeno mobing i presja na wyłudzenie większej kasy z ciemnego ludu. I nawet małej łapóweczki nie pozwalają przy okazji skrócić. Tak żyć się nie da. Trzeba coś wymyślić.

Rzekł tedy Wielki Manipulator

- Mamy same wtopy na działalności operacyjnej. Drogi wąskie, ciemne i wyboiste. Myto nie starcza na dobrą strawę i kieliszek. W dodatku, jak król nas rozwiąże, to gdzie się podziejemy? Oj, biada nam biada. Ale jak nas nie będzie, to i wy wszyscy z listy płac znikniecie i gdzie pójdziecie, przecież nic innego poza łupieniem ludu nie potraficie? Musimy coś szybko skrócić, tak żeby był

zysk ale nie było kosztów budżetowych. Tak, żeby łupić lud ale jednocześnie mieć poparcie słabiej łupionej części. Tak żeby nam było wygodnie a pozostali niech sobie radzą. Po pewnym czasie złupimy i tych, którzy nas popierali i zakończymy interes.

Na to rzecz Watażka Blofeld

- Nu, u nas jest chorosza idea. Założymy największą firmę fotograficzną na świecie. Wprowadzimy nowe prawo, które sami będziemy interpretować i sami będziemy przestrzegać. Powołamy nowych junaków dla Dart Wadera, którzy uzbrojeni w żelazne konie fotki strzelać będą każdemu, kto się na drodze pojawi, a potem je zaoferujemy bez prawa do odmowy i złupimy dumny lud Ot, co! Swołocz niech płaci, a my tu sobie coś na boczku odłożym, znajomym spółkom przekażem, pieniążki kwadratowe na okrągłe zamienim i kierunek Hawaje. Wot, biznesplan.

Na to Wielki Jałmużnik

- A skąd wziąć kasę na tych mołojców, a i na sprzęt dla firmy? Ile trzeba mieć, żeby ryzykować w razie się straci? Komu zabierzemy? Ile lewej kasy musimy na to przewalić? A jak nas kto rozliczy i okaże się żeśmy nieźle nakradli? Panowie, to nie są żarty, lud może nam dokopać w odwecie. A ci z unii już raz zostali przewaleni i drugi raz może być ciężko ich naciągnąć.

Zadowolony manipulator

- No, Blofeld. Wiedziałem, że na was można liczyć. Pomysł mi się podoba. Ty Dart Wader rządz tu twardą ręką i licz po swojemu. A ty Wielki Jałmużniku szykuj wory na kasę. Już my ten pomysł w czyn przekazujemy. Ludowi może się to nie spodoba, ale wy zatrujecie go goebbelsowską propagandą a nam żopochronienie zapewnicie. To w naszym stylu. Tak rządzimy i oby jak najdłużej durna opozycja nie mogła się zorganizować. To jest polityka na najwyższym poziomie.

Blofeld do Wielkiego Manipulatora

- No, Panie Manipulator, koncepcju trza wypichcić. Program ochrony na drogach spisać. Lud ciemny zagonić do zmanipulowanej dyskusji (dopuścim tylko tych popierających, a tym opornym po ryju się zapoda i durne mordy zamknie). Potem napiszem wnioski, z których wyniknie bezwzględna potrzeba wdrożenia programy i pójdziem do króla i biskupa po błogostawieństwo.

Dart Wader

- No do bicia to my pierwsi. Kiedyś, jak takiemu przysunąłem to aż mu się kredki z tornistra wysypały. Raz jeden przekroczył na rowerze z górki. Na pomiar odcinkowym my jego wzięli. Jechał ze 41 km/h, a było 30. Wentyli my odkręcili i piechty puścili gagatka. Chcieliśmy mu rower zabrać, bo fajny ale się stawiał. No, to my go pod sąd. A mógł dumny się z nami dogadać.

Wielki Manipulator

- No, te führer, zanim komuś dowalicie, najpierw prawo trzeba trochę zamulić. Najlepiej tak, że ci co nie przekraczają prędkości też będą bulić. A jak nie będą jeździć, to profilaktycznie raz do roku im się fotę trzaśnie przed garażem za złe parkowanie i skasuje. Ot tak dla równowagi, za niejeżdżenie i brak poparcia dla programu. Zrobim takie przenośne zestawy: zakaz zatrzymania na trójnogu, stawiany przed zaparkowanym w razie potrzeby i z zaskoczenia, znak 30 km/h stawiany na pustej drodze z przenośnym zestawem fotograficznym i lustrem oślepiającym nadjeżdżającego żeby nie hamował bez sensu. A jak później będą się stawiać, to im się dobra zabierze i Wielkiemu Jałmużnikowi przekaże. A od skutecznej windykacji też coś na boczku się odłoży.

Wielki Jałmużnik

- Miód lejecie na moją, skołataną głowę. Może tak jeszcze mandaty podwyższyć i zamiast jednego obola, świnkę albo przynajmniej gąskę dołożyć? To byśmy mieli na więcej imprez. A poza tym to im więcej złupicie, tym większą działkę dostaniemy wszyscy. Budżetu i tak nie uratujem, ale przynajmniej sami się wyżywimy. Nasi mołojcy będą mogli wykazać się inwencją i patriotyzmem. Wszak ratujemy społeczeństwo od niechybnej zagłady. A jeszcze realizujemy posłannictwo dziejowe, bo nikomu przedtem nie udało się okraść takiej liczby obywateli w majestacie prawa. Róbcie zatem swoje, a prawem się za nadto nie przejmujcie. Jak coś nie gra, to nasi przegłosują i będzie git.

Zwraca się do Watażki

- Blofeld, ty na pewno już masz jakiś projekt? Ale że wszyscy musimy coś z tego mieć, to gadaj ile byś z tego chciał i czemu tak drogo? A może masz koleżków, których trzeba wsadzić na dobre posadki? A może jakąś rodzinę dobrze zakotwiczyć? Mamy tu dużo do zaoferowania. A to społeczki do obsadzenia, a to kierownicze posadki w różnych, zbędnych formacjach, a nawet funkcje reprezentacyjne się wykroi. Tylko kochanieńki sukcesu potrzebujęm i królewicza poparcie zyskać musimy.

Blofeld do wszystkich

- No cóż, koncepcja kosztuje. W sumie niewiele, tak z 1% od fotki. Oczywiście po odzyskaniu należności. Warto, bo zapewnimy wsparcie społeczne i przykrywkę. Statystyką zakręcimy, udowodnimy że siedząc z gołą dupą na rozżarzonej patelni i trzymając nogi w kubie wody z lodem, średnio jest dobra temperatura i samopoczucie. Podkreślimy bębenek nieracjonalnej oceny faktów. Zrobimy ludowi wodę z mózgu. A poza tym, jakiś marketing się zrobi i kasę przy okazji przepierze. Oj będzie się działało, będzie...

Wielki Manipulator

- Dobra Blofeld. Nie będziemy się tam o jakieś drobne wadzić. Odpalisz działkę na lobbystów partyjnych i jedziemy z koksem. Tylko pamiętaj wszystko musi być na sicher. Nas przy tym nie było, to ty firmujesz to gównem, a my jedynie przyzwolenie i powagę urzędu dokładamy. Jak się spieprzy to znajdziesz kozła ofiarnego, może jakiegoś tam lokalnego feldfebla fotografa albo sprzątaczkę firmy.

Do Dart Wadera cicho

- Jak przyjdzie co do czego, to go załatwimy. Sami wyjdziemy z tego suchą nogą. A teraz gadaj na czym stoimy.

Dart Wader

- Na razie mamy problem bo w prawie stoi, że przed każdym pojazdem, powinien biec fagas z flagą i ostrzegać. Ale nikt tego teraz nie przestrzega, bo jadą za szybko i w dodatku wpadają na pieszych, zwłaszcza na skrzyżowaniach. A w lesie to i 200 km/h wyciągają z tych automobili, ale im koła na wybojach odpadają. Widziałem raz takiego, co jak wpadł w nieoznaczoną dziurę i dupnął z fury na bruk, to wszystkie zęby wypluł. A z tej jego czarnej fury to ino drzazgi poszły i koła się oderwały. Coś tam jeszcze wrzeszczał i w końcu żywota dokonał. No to nad dziurą krzyż postawili, żeby za pomnik robiła, tablicę z kostuchą dodali. Statystykę o niedostosowaniu prędkości do warunków powiększyli i lament w mediach uruchomili. I tak w większości. Dziury, krzywe drogi i nieświadomy użytkownik drogi.
- Ale mam pomysła, trzeba poczynić kroki zaradcze. Mam parę rewolucyjnych rozwiązań:
 - Kazać jechać tak, żeby przed pojazdem jechał umyślny na rowerze z flagą i ostrzegał kierowcę. Kto nie będzie – otrzyma fotkę i zapłaci (ale tylko raz w danym dniu).
 - Zanim wjedzie na skrzyżowanie, ma zatrzymać się i oddać strzał ostrzegawczy z dubeltówki albo zatrzeć na waltorni montowanej do drzwi kabiny kierowcy.
 - Wszystkie fury wyposażyć w fontannę na dachu, żeby ludzie oglądali się za nimi na ulicy i nie wpadali pod koła. Im bardziej kolorowa, tym bardziej widoczna.
 - Można też ulice wybrukować, bo na obecnych koła odpadają i fury słabo jadą. Nie da się zarobić na fotkach.
 - Stworzyć budki przydrożne serwisu fotograficznego. Niech mołojcy pilnują i robią fotki tym co w ogóle jadą. Jak się uda, to zatrzymać i wlepić mandat za byle co po czym odebrać fotę w najbliższej budce. Paragraf znajdziemy na każdego (że to niby oglądał się do tyłu, albo puszczał bańki w czasie jazdy, stwarzając zagrożenie lub siejąc zgorszenie publiczne).
 - Pstryknięte fotki, których nie sprzedano od ręki, będziemy sprzedawać za odpowiednią kasę post fatum pierwszemu, lepszemu którego komputer wylosuje. Nie jest ważne kto jechał, byle przyjął fotkę i zabulił (a prawo się jakoś dopasuje i doszlifuje).

- Ale mołodcom trzeba sprzętu, kamer i zbroi. Dlatego drogi Wincenty – tu zwrócił się kordialnie do Wielkiego Jałmużnika - poradź coś i zwolnij na chwilę kobrę z kieszeni na mały spacer. Kupimy z 1000 kompletów podręcznego dręczyciela kierowcy i do roboty.

Wielki Manipulator do Blofelda i Dart Wadera

- No dobra, dobra ale jak tych mołodców-fotografistów stworzymy, to musimy dobrze łupić, bo kasa spora. 1000 kamer, 1000 zbroi, 1000 knechtów. Kapelani polowi, centurioni, agitatorzy...

Blofeld

- Z tym to nie ma problemu. Fotek będzie dużo, byle je szybko przehandlować. Zrobimy mały lager dla opornych. Wprowadzimy trochę terroru i zaraz lud się opamięta. Będzie płacić i ani kwiknie. A jak wybudujemy centralne laboratorium fotograficzne i zaczniemy działać na wielką skalę? To nawet jak przyślemy fotkę teściowej właściciela, to i tak zapłaci, bo jak nie, to do lagru. A tam...

Wielki Manipulator

- No to teraz trzeba szybko program napisać i do samego królewicza zanieść. No, chłopaki do roboty...

I tak to w Fotolandii mołodcy-fotografiści wyruszyli na łowy. Nafotografowali, nawysyłali fotek, a to do znacznych rodów a to do pospolitej gawiedzi. Narobili zadymy, napsuli krwi, a Wielki Jałmużnik ręce załamywał, bo jak zwykle w Fotolandii budżet więcej wydał niż zarobił. Program nie wypalił, bo do realiów nie przystawał i ekonomii się nie trzymał. Ruch na drogach zamarł, biznes przestał się kręcić i widmo głodu zajrzało na dwór samego królewicza.

Nasi geniusze, co program wypichcili nie za długo cieszyli się swym dziełem. Albowiem wkurzył się w końcu lud ubogi. Dopadł pomysłodawców, rozgonił mołodców-fotografistów na cztery wiatry, a ich aparaty sprzedano. Wprawdzie bez godziwego zysku, bo używane ale przynajmniej część długu odzyskano, a koszty obsługi tego fotograficznego molocha spadły z zadań budżetu. Wsadził lud do lagru bandę czworga i przez rok ich ciężką pracą na wiarę nawracał, a kropidłem demony odpędzał. Członkowi solidarnie zaznali również należnego postu i umartwienia ciała, co zbawienny wpływ na ich umysły miało, albowiem opływając w zbyteczne dostatki, zatarcili obraz rzeczywistości.

I w ten sposób, powrócił spokój i ład wśród ludu Fotolandii. Wrócił do rządu stary, nieco już zapomniany minister i wszystko naprawił. Życie na drogach wróciło do normy i tylko na koniec, Wielki Jałmużnik został zakuty w dyby i przez gawieź wszelkim jądłem obrzucon publicznie został. Wielki Manipulator wtrącony do lochu do dziś prowadzi ciekawy dialog ze szczurami i organizuje im ruch pieszy po korytarzach. Dart Wader otworzył agencję ochroniarską i pilnuje trzody pałacowej ze szczególnym zleceniem pomywania świńskich koryt. A watażka Blaufeld? Ten salwować się musiał emigracją. Jak wcześniej przewidziano, dyrektorowi firmy fotograficznej pogroźono palcem, szatniarzowi wpisano naganę, a sprzętaczkę zwolniono. W ten sposób zakończył się mroczny etap działalności przedsiębiorstwa, które Wielki Jałmużnik na sprzedaż za symbolicznego Dolara wystawił. Kupców do tej pory szukają ze świecą.

Tak to zakończyła się ciemna epoka bandy czworga, która wielki interes fotograficzny założyła. A lud, cóż. Lud ucieszył się ze zwycięstwa i wybrał mądrzejszą władzę. Morał, który wynika z niniejszej bajki: *cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i patrz końca.*

A teraz parę słów o samym programie

Już same założenia, podparte niby to poważną statystyką są dęte. Autorzy nadinterpretują dane, wywodząc nieuprawnione hipotezy. (Raport NIK zarzucił poważne uchybienia w tej sprawie). Prawdą jest, że na drogach giną ludzie. I ginąć będą, dopóki będzie słuszne prawo Izaaka Newtona $F=mdv$, a pojazdy będą poruszać się z prędkością różną od zera. Co więcej, nie da się odrzucić

stochastyczności zjawiska, która zawsze będzie oferować wyższe prawdopodobieństwo wypadku w zależności od liczby pojazdów na 1 km drogi oraz stanu nawierzchni, kontekstu chwilowego, etc.

Tak, zmniejszenie liczby wypadków to są niższe koszty społeczne - mówi ekonomia. Ale żeby wykazać wpływ przekroczenia prędkości ponad dozwolony w danym miejscu urzędowy limit, trzeba rzetelnej statystyki. Póki co, w raporcie występują propagandowe dane, nie mające naukowej wartości analitycznej. Stwierdzenie: *niedostosowanie prędkości do warunków* jest takim, parasolowym wybiegiem. Da się pod nie podpiąć wszystkie zdarzenia, w których prędkość była > 0 . A tu potrzebna jest analiza – czy rzeczywiście przekroczono dozwoloną przepisami prędkość. Poza tym zakładane limity prędkości w wielu miejscach są nieuzasadnione. Równorzędność pierwszeństwa przejazdu w obszarze zabudowanym jest często logicznym nonsensem. Można tak snuć rozprawę o głupocie ludzkiej i władzy ale tego żadne przepisy nie uregulują. Trudno jest też dyskutować z brakiem wyobraźni kierowców. To jest zjawisko psychologiczne, któremu nie da się zapobiegać administracyjnie. To jest raczej związane z bardzo niskim poziomem umiejętności większości użytkowników drogi. Zagrożeniem na drodze są przede wszystkim niedzielni jeźdźcy apokalipsy, walący swoją skodziną 40 km/h po międzynarodowej drodze, tworząc zatory na drogach dojazdowych do centrów handlowych dużych miast. Zagrożeniem są ułani z zielonym listowiem na tylnej szybie, w swoich 15-20 letnich beemkach (ale mogących jeszcze spokojnie rozwinać 200 km/h), którzy jadą „tylko” 100 km/h ale pod nogą mający moc, a w głowie sieczkę. Zagrożeniem są pijani na drodze, ale kto to widział, żeby w Polsce 0,2 promila było barierą, podczas gdy w wielu krajach równie trunkowych, granicą jest 0,5. Nad tym też trzeba się zastanowić. Zrobić badania statystyczne na reprezentatywnej grupie i pokazać, czy złe prawo nie jest przyczyną większej liczby tragedii ludzkich i rodzinnych, aniżeli potencjalne zagrożenie na drodze.

To nie jest takie proste postawić hipotezę: *sfotoграфować i obłupić, a będzie lepiej*. To nie takie relacje uzasadniają działania bojówek fotoradarowych. Ale jako człowiek bez rozumu, nie mnie oceniać taki paszтет, jak ten nieszczęsny program o poprawie bezpieczeństwa, szumnie określany narodowym.

Odpowiedzi na pytania zadane przez autorów programu

Jakie problemy związane z bezpieczeństwem na drodze są Pani/ Pana zdaniem najważniejsze?

Odpowiedź wydaje się stosunkowo prosta. Trzeba zagadnienie podzielić na trzy kategorie: Infrastruktury, Zasobów, Prawa oraz Wiedzy.

W kategorii Infrastruktury

1. Bardzo zła infrastruktura drogowa, zwłaszcza po każdej zimie. Partactwo w łataniu dróg, pobieżne działania naprawcze w konwencji „taniość ma być”, złe oznakowanie.
2. Przeciążenie dróg lokalnych, skutek nałożenia myta na autostrady i drogi tranzytowe (koszt remontu dróg lokalnych przekracza kilkakrotnie zysk z całego VIATOLL).
3. Brak obwodnic miast i miasteczek, powodujący uciążliwość ruchu ciężarowego tak dla ruchu drogowego, jak i mieszkańców oraz znaczne zagęszczenie liczby obiektów ruchomych na 1 km.
4. Brak systemów nadzorowania płynnością ruchu w miastach.

W kategorii zasobów

1. Luka budżetowa gmin i powiatów, uniemożliwiająca inwestycje drogowe, w tym remonty i utrzymanie na właściwym poziomie dróg w zarządzie.
2. Zbyt duża liczba pojazdów na 1 km drogi (zwiększa to prawdopodobieństwo zaistnienia kolizji i eliminuje cel główny programu).
3. Brak nasycenia odpowiednimi służbami ratownictwa drogowego oraz systemowego rozwiązania pomocy drogowej, (mamy za to przesycenie aparatem represji (post faktum)).
4. Brak systemu 112 oraz automatycznej informacji o zagrożeniach i utrudnieniach RDS.

W kategorii wiedzy

1. Udzielanie zezwoleń na budowę bez uwzględnienia zapotrzebowania zwiększenia potrzeb (np. wielkie centra handlowe bez wielopasmowych dróg dojazdowych).

2. Niski poziom kwalifikacji uczestników ruchu drogowego, objawiający się brakiem wyobraźni wskutek niedostatków doświadczenia.
3. Bezmyślność władz lokalnych w konstruowaniu systemu ograniczeń w ruchu pojazdów mechanicznych i planowaniu ruchu.
4. Brak umiejętności organizacji ruchu i systemowej regulacji ruchu w miastach.

W kategorii prawa

1. Niespójne prawo o ruchu drogowym (ciągłe eksperymenty z rowerzystami, zieloną strzałką, etc.)
2. Zbyt wiele kompetencji nadzorowania ruchem jest przekazywane jakimś dziwnym organizacjom i służbom, tworzonym *ad hoc*.
3. Przepisy regulujące odpowiedzialność zarządcy drogi za szkody i wypadki spowodowane jej stanem nie są wystarczające.
4. Zasady zatrzymywania, rewidowania i represjonowania kierowców przez dziwne służby mogą nie być zgodne z konstytucją RP oraz regulacjami UE.
5. Prawo do legitymowania i dostęp do danych osobowych nie powinien przysługiwać byle jakiej organizacji, a ponieważ ustawa o ochronie danych osobowych jest ustawą a nie rozporządzeniem, wszelkie uprawnienia w tej kwestii powinny leżeć w gestii Sejmu a nie ministerstw.
6. Karanie sprawcy powinno się odbywać zgodnie z zasadą domniemania niewinności, a nie ustalenia winy z urzędu przez domniemani. Próby takiego postępowania powinny być zaskarżone do TK, a osoby winne postawione przed Sądem. To podważa zaufanie obywatela do państwa oraz prawa.

Czy w Narodowym Programie Pani/ Pana zdaniem pominęliśmy coś istotnego?

1. Tak, podstawowa kwestia, jak się ten program sfinansuje? O tym autorzy milczą. Może z mandatów i produkcji fotografii okolicznościowych? A może jakąś porno dystrybucję otworzą, skoro mamy tyle sprzętu i wyspecjalizowane kadry.
2. Z mniej ważnych kwestii wydaje się być koniecznym powołanie ordynariatu polowego w strukturze bojowej. Warto również rozważyć etaty wojewódzkich kapelanów. Poza tym pełnić tak ważną etycznie rolę, wozy bojowe fotoreporterów wojennych należy zdecydowanie pokropić, a odpowiedniej procedury nie przewidziano. Jak zatem społeczeństwo ma akceptować niepokalane poczęcie służby i jej posłannictwo dziejowe?
3. Poza tym kwestia wiedzy. Ja, człowiek bez rozumu nauczyłem się jakimś cudem interpretować dane statystyczne, rzetelnie analizować hipotezy i w sposób logiczny dowodzić tez. Brakuje mi tego w programie. Ale może to nie jest konieczne? Wystarczy trochę propagandy i hejha.
4. Nie doczytałem się również, jak będzie naginane prawo oraz które zapisy konstytucji i kart wolności UE będą poddane wykrzywieniom.
5. Kto będzie odpowiedzialny za wypełnienie zgodności przepisów wykonawczych z Konstytucją RP oraz prawem UE.

Czy w Narodowym Programie są Pani/ Pana zdaniem kwestie albo punkty, które powinniśmy (należałoby) wyjaśnić dokładniej?

1. Należy wyjaśnić czarno na białym, czy ów program to ustalony plan sankcjonowania represyjności władzy w stosunku do społeczeństwa pod przykrywką poprawy bezpieczeństwa. Czy organizacja GITD poprzez nabyte prawa nie ma już charakteru terrorystycznego.
2. Należy wyjaśnić jakie środki zostaną przeznaczone na fizyczne wsparcie programu 112. Jakie środki dostaną budżety gminne na realizację inwestycji drogowych, poprawiających rzeczywiste bezpieczeństwo.
3. Dlaczego moje pieniądze z podatków trwonione są na fotoradary i organizację bojówek fotoradarowców? Dlaczego jakieś organizacje paramilitarne mogą nękać mnie za to, że mój

samochód korzysta z publicznej drogi, za którą zapłaciłem podatek, a zagrożenia nie spowodowałem osobiście?

4. Konieczne jest wyjaśnienie kto komu płaci za majstrowanie w prawie, zwłaszcza w zakresie represjonowania osób trzecich (właściciele pojazdów), tak żeby można było podyskutować na ten temat poziomie TK lub w Strasburgu, bo z władzami się nie da.

Jakie są Pani/ Pana zdaniem pozytywne strony Narodowego Programu?

Zwrócenie uwagi na problem bezpieczeństwa i poważne braki w tym zakresie. Pozytywnym niekoniecznie dla społeczeństwa jest planowany rozrost struktury biurokratycznej służb penalizujących (miejsca pracy dla kolegów z partii rządzącej). Niekorzystne zmiany prawa, które będą z pewnością zaskarżane (ale w mętnej wodzie władza utopi wiele przewałów, a po nas - choćby i potop). Wzrost nadużycia władzy (w końcu wydaje się, że o to chodzi). Niekorzystny wizerunek aktualnej władzy, który dodatkowo zostanie wzmocniony przez social media i zaważy na wyniku wyborów będzie największą wartością tego programu.

Co Pani/ Pana zdaniem moglibyśmy zrobić inaczej, by poprawić (ulepszyć) Narodowy Program?

1. Napisać go od nowa, bazując nad zbudowaniem spójności kwantyfikatorów z założeniami cost benefit analysis oraz źródłami finansowania (takimi bez picu).
2. Zrezygnować z ideologicznych interpretacji danych statystycznych, na rzecz twardej weryfikacji wyników za pomocą testów statystycznych dla stawianych hipotezom wysuwanych.
3. Zmienić zakładane relacje z interesariuszami programu, ponieważ są one najsłabszym ogniwem prezentowanego dokumentu i szybko zdecydują o jego upadku.
4. Wykazać, że powołana służba służy społeczeństwu a nie hucpie dla poklasku i okradania kierowców w majestacie prawa.
5. Przyjąć do wiadomości, że liczba wypadków nie podlega regułom deterministycznym i zmienne przyjęte w oszacowaniach nie są przewidywalne (dotyczy to szczególnie *ceteris paribus* dla tego projektu).
6. Przyjąć do wiadomości, że w relacjach opisanych programem działają trzy prawa, :
 1. $F \cdot t = m \cdot v$ (i nie da się tego uniknąć o ile $v > 0$)
 2. Działa reguła LeChateliera, o ile po stronie odbiorcy działania nie mamy cegły.
 3. Prawo wielkich liczb i prawdopodobieństwo warunkowe dla zdarzeń stochastycznych.

Jak już się tego nasi geniusze strategiczni nauczą, mogą zabrać się za pisanie twardego dokumentu, opartego na wiedzy, a nie o bufet. Na pohybel radarowej hucpie.

Kamieniec Wrocławski, 14.01.2013